

# Wniebowstąpienie Syna Bożego

Rozstania są trudne. W chwili, gdy ktoś bliski nas opuszcza, doświadczamy uczucia smutku, osamotnienia. Ale jednocześnie widzimy wyraźniej, kim była osoba, którą żegnamy. Uświadamiamy sobie, co nam dała, czego nas nauczyła, co zostawiła, jak żyła. Powinniśmy stać się jej spadkobiercami. Często wtedy mówimy: *Coś się kończy, ale zawsze też, coś się nowego zaczyna*. I tak rozstanie z rodzicami, z wykładowcą na studiach, czy z Mistrzem, oznacza zawsze kolejny ważny krok w dojrzałość. To czas na samodzielność i odpowiedzialność za innych. W ten sposób kontynuujemy dzieło swego Mistrza. Kiedy Chrystus fizycznie opuszczał swoich umiłowanych Apostołów, to na pewno nie było im do śmiechu. Już wcześniej mocno przeżyli pustkę po śmierci swego Pana na krzyżu. Wtedy też wątpliwości targały ich życiem. I choć po zmartwychwstaniu wszystko im Chrystus wyjaśnił, to jednak znów muszą się rozstać. Powiedział: *Teraz idę do Tego, który Mnie posłał, a nikt z was nie pyta Mnie: ?Dokąd idziesz?? Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek napełnił wam serce. Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was (J 16,5)*. Uczniowie mieli świadomość, iż wokół nich szalało pogaństwo. Świta rządząca żyła w przepychu a pozostali oddawali cześć bożkom. Takim ludziom do głowy nie przyszło, aby oderwać wzrok od tego, co ziemskie, a skierować oczy ku niebu, ku żywemu Bogu. A do takich ludzi musieli wrócić uczniowie, aby pokazać im życie oparte na Chrystusie. Stąd rozum podpowiadał im, że czeka ich ten sam los, jaki spotkał Chrystusa. Czyli: biczowania, więzienie, krzyżowanie oraz inne męczarnie. Św. Łukasz zanotował: *Apostołowie uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba (Dz 1, 9-10)*. Wzrokiem



odprowadzali unoszącego się w górę Chrystusa, a sercem chyba mówili ?Panie zostań z nami?. My też dobrze znamy ten gest odprowadzenia wzrokiem swoich bliskich. Doskonale przeżywają to dzieci i rodzice, kiedy odprowadzają dziecko do przedszkola. Jeszcze zza szyby, małe swoim wzrokiem uporczywie wpatruje się w odchodzącą Mamę i tak odprowadza ją czułym i tęskniącym spojrzeniem. Podobnie było w dzień Wniebowstąpienia. Wyobrażamy sobie co przeżywali Jezus i uczniowie. Może chcieli jeszcze Jezusowi zadać parę pytań, może chcieli poprosić o radę, gdy spotka ich to czy owo. Dlatego Syn Boży obiecuje, że zostaną ?uzbrojeni mocą z wysoka?. Nam współczesnym łatwo się tego słuca. Apostołowie też słucahali, ale ponieważ były to tylko słowa, więc patrzyli uporczywie z miłością i z tęsknotą w stronę Pana. Czy taka postawa jest mi bliska? Czy za każdym razem patrzę na Chrystusa z serdeczną miłością? Czy mam w sobie uczucie tęsknoty za Panem? Jeśli nie pomodłę się rano czy wieczorem; jeśli zaniedbam Mszę świętą niedzielną, szkolną, młodzieżową, czy odczuwam brak Chrystusa? Czy raczej już przywykłem do znieczulicy i przechodzę obok tego zwyczajnie, jakby się nic złego nie stało? Czy tęsknię za Chrystusem? Napisał ks. J. Twardowski: *Popatrz na psa uwiązanego przed sklepem – o swym panu myśli i rwie się do niego, na dwóch łapach czeka. Pan dla niego podwórzem, łąką, lasem, oczami. Za nim biegnie i tęskni ogonem, pocałuj go w łapę, bo uczy jak na Boga czekać.*

**Ks. Mariusz**